I połowa meczu Odry z Chojniczanką była bezbramkowa i bardzo słaba, choć od początku oba zespoły walczyły ze sobą jakby to były derby podwyższonego ryzyka. Do słabej gry dopasowały się trybuny, na których było smętnie. Fani Odry parę razy coś zaintonowali, a ośmiu sympatyków Chojniczanki milczało cały mecz i nie wywiesiło żadnych flag. II połowa też mnie nie zachwyciła, ale trzy bramki Odry i głośne Ole w wykonaniu kibiców z krytej trybuny były sporymi atrakcjami.



Ten mecz (wstyd się przyznać) był moim pierwszym pojedynkiem piłkarskim 2019 roku, który pooglądałem na żywo. Zabrałem na niego żonę, która od piłkarzy Odry otrzymała kwiatka. Ze względu na Dzień Kobiet wręczali je oni paniom, które przyszły na mecz.

Spotkanie to obejrzała tylko 1230 widzów, z których niewielu zasiadło w „młynie”. Wspomniani kibice gości nie mieli nawet szalików. Jednak za sam fakt, że w dzień roboczy przyjechali do

Opola mając około 500 km w jedną stronę, należą im się słowa uznania.

Po tym spotkaniu nie potrafię powiedzieć w jakiej formie jest Odra. Może dlatego, że mecz ten oglądałem w towarzystwie znajomego groundhoppera i kolekcjonera z Krakowa, z którym trochę się rozgadałem, a który przy Oleskiej był pierwszy raz.

Bramki dla Odry zdobyli Janus, Urynowicz i Niziołek. Kiedy przy stanie 3:0 piłkarze Odry wymieniali podania, to kibice skandowali głośne Ole. Nie przypominam sobie takiej sytuacji na tym stadionie.

Na meczu tym pojawił się nowy wzór biletu. No chyba, że był wcześniej, a ja nie zauważyłem. A propos biletów, to w czasie meczu od kolegi otrzymałem bilet z meczu Portugalia – Polska, a od kibica Odry dwa bilety z futsalu. Obu darczyńcom jeszcze raz dziękuję.

{morfeo 420}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz